BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) ZAMKOWA 3-3

Nr. 296. Wilno, dnia 25 lipca 1930 roku.

Treść numeru:

-oooOooo-

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Odpowiedź "Starego Warszawianina" prasie litewskiej.

"Lietuvos Žinios" Nr.161 z dn.18.VII.1930 r. List z Warszawy". Streszczenie:

Wiedziałem, iż Litwini są fanatykami partyjnymi, religijnymi i politycznymi. W każdym jednak razie nie spodziewałem się takich głosów, jakie wyczytałem w "Lietuvos Aidasie" i później w "Rytasie". Czekałem odpowiedzi ludzkiej, sądziłem, że moją myśl zechcą dobrze zrozumieć i nie wypaczą jej. Niestety, omyliłem się. Chcę więc odpowiedzieć na zarzuty.

Po pierwsze, na całym świecie kulturalnym za treść listów odpowiada autor, a nie redakcja. Po drugie, nie należy wypaczać myśli i dopełniać ją według swego uznania. Tak np., co do stosunków z Niemcami i Rosją, w zupełności zgadzam się z "Rytasem" i "Lietuvos Aidasem", że stosunki te powinny być dobre i przyjazne. Wszelako sami oni się niepokoją, gdy np. Niemcy wtrącają się do spraw kłajpedzkich, t.j. do spraw wewnętrznych Litwy. Ja jednak nie o tem chciałem powiedzieć. Przypomniałem, że w Niemczech zmienia się nastrój polityczny junkrów i że jeżeli będą oni górą, Litwa nic dobrego z tego się nie doczeka. To samo powiedziałem i o bolszewikach. O narodach, o ludzie, nic nie powiedziałem.

W zupełności rozumię głoszoną jeszcze przez Galwanowskiego "litewską politykę". Powinna ona taką być, lecz przed nikim nie potraficie ukryć jej kierunku. Powiem tylko, że państwa, bezpośrednio zainteresowane w Litwie, nie będą jej popierały. Udając waszych obrońców, będą usiłowały jeszcze bardziej przycisnąć was i wykorzystać. Polska naturalnie nie stanowi wyjątku. Jeżeli zechcecie, zrozumiecie, o czem mówię.

Po trzecie - stosunki z Polską i kwestja wileńska. Ciekawe, kto w Litwie nie chce, aby były one dobre. Przecież Voldemaras pierwszy porozumiał się z Piłsudskim i na jego pytanie: "Wojna?"- odpowiedział: "Pokój", wyrzekł się stanu wojennego ustalił prowizoryczną granicę i z własnej inicjatywy zaproponował prowizoryczny układ handlowy. Czegoż panowie chcecie odemnie?

Dziwię się tylko, że wszystkiego, co było szacowane ceną Wilna, z taką łatwością wyrzekliście się bez żadnej kompensaty.

Wreszcie, jeżeli nie zamierzacie walczyć, co ogłosiliście całemu światu, poco fałszywie informujecie młodzież? I jeżeli nie zamierzacie walczyć, jak spodziewacie się rozstrzygnąć kwestję wileńską, jeżeli nie w drodze poważnych układów?

Zdawałoby się, że wasz gniew na mnie dlatego się przejawił, iż powiedziałem, że wszystkie wasze słabe strony są bardzo wyraźnie widoczne. Skąd wzięliście, że proponuję wyrzec się Wilna? Zupełnie tego nie rozumię. Mówicie jeszcze o projekcie Hymansa. Był on jednak możliwy tylko w owym okresie, obecnie zaś jest to dla Polski nie do przyjęcia. Naprożno p.Paksztas sprosił magnatów wileńskich, wojewodę, Jana Piłsudskiego i innych i narzucał im podobny projekt. Nikt go poważnie nie przyjmował, chociaż p.Paksztas nadawał mu wielkie znaczenie.

Kwestja wileńska wymaga innej polityki. Wiedzą o tem dobrze przywódcy polityki litewskiej, obawiają się jednak publicznie oświadczyć to, co myślą i o czem mówią w rozmowach prywatnych. Ludzie z "Rytasa" pierwsi zaczęli rokowania o stosunki z Polską, dlaczegóż więc teraz oburzają się? Czyżby zapomnieli Królewiec i Lugano? Sprawę należy rozważyć poważnie i sumiennie i mylą się ci, którzy sądzą, że w polityce popłaca kłamstwo i niesumienność. To też zaproponowałem poważne, uczciwe i sumienne rozważenie tej kwestji. Dla was widocznie na to zawcześnie i musicie jeszcze zaczekać.-

"Lietuvos Zinios" o analogji między Trockim i Voldemarasem.

"Lietuvos Żinios" Nr.162 z dn.19.VII.1930 r.Art.p.t.:

"Dwaj". Streszczenie:

W Turcji, w Angorze, przymusowo "odpoczywa" usunięty od steru rządu, niegdyś potężny dyktator Trocki. W swych pamiętnikach ostro krytykuje politykę Stalina, przepowiadając, że zgubi ona Rosję i rewolucję socjalistyczną.

W Kownie, w gmachu Banku Litewskiego, "odpoczywa" prof. Voldemaras. On tak samo krytykuje działalność rządu narodowców i ich metody i tak samo przepowiada, że /naturalnie bez niego/ Litwa nic dobrego nie może się spodziewać.

ZSSR dość energicznie zwalcza opozycję "trockistów", u nas zaś stronnicy prof.Voldemarasa wydają "opozycyjne" pismo "Zautiszkos Kelas" i nawołują obywateli do skupiania się dokoła grupy "neo-narodowców.

Jest bardzo charakterystycznem, że opozycjoniści, troc - kiści i voldemarasowcy niezwykle wytrzeźwieli. Zaczęli oni potępiać wszystko to, co sami stworzyli. Trocki był jednym z inicjatorów skasowania wolnego słowa i wolnej prasy, obecnie przez swych przyjaciół politycznych zagranicą podnosi on protest przeciw temu, że jego pisma konfiskuje się w Sowietach. Przez cały czas Trocki podburzał robotników Europy Zachodniej do obalenia w ich krajach ustroju demokratycznego i stworzenia dyktatury. Obecnie błaga rządy krajów de - mokratycznych o udzielenie mu przytułku i tu wydaje swe dzieła.

Prof. Voldemaras również jest niezadowolony, że nie pozwala mu się swobodnie krytykować politykę rządu i głosić swych haseł "ratowania Litwy". Coprawda, położenie prof.Voldemarasa jest bez porównania lepsze. Coprawda, nietylko nie trzeba mu prosić u in - nych przytułku, lecz nie można go nawet wyprosić z cudzego mieszkania. W każdym jednak razie i on nieraz chyba myśli o tem, że likwidując ustrój demokratyczny, nie przewidział, że i dla niego byłby on dzisiaj bardzo pożyteczny.

Trocki i prof.Voldemaras, obaj byli "przeciwnikami" partyj, lecz po utraceniu rządów, sami zaczęli tworzyć własne, ciemne grupy opozycyjne. Głównym lejtmotywem działań tych dwóch osób jest to, że bez nich nie może być nic dobrego ani w komunistycznych So - wietach, ani w narodowej Litwie.

I siedzą "władcy", jęcząc, bezsilni, przez wszystkich opuszczeni i zapomniani. Publiczność zaś patrzy na nich i myśli o tem, jak to niekiedy bywa - różne "tumanienie oczu".-

W kołach dyplomatycznych. Sekretarz poselstwa berlińskiego, Gustaw Kojne, został zamianowany do Warszawy. Na jego miejsce został wyznaczony i przybył już Edward Ulleus D.Schooten.-

Zjazd Litwinów łotewskich. Dnia 23-go lipca w Dyneburgu odbył się zjazd Litwinów wschodniej Łotwy, na którym przewodził ksiądz Kurlanski. W zjeździe wzięło udział 17 delegatów, 6 delegatów organizacyj powiatowych Letgalji i Iłukszty i wielu gości. Uchwalono wszystkie organizacje zlikwidować, połączyć je i utworzyć jeden związek Litwinów łotewskich z oddziałami. Inicjatorzy zaproponowali innym organizacjom Litwinów łotewskich przyłączyć się do nowego związku. Niektóre organizacje wyraziły już na to swą zgodę.-

III.ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNETRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

"L i e t u v o s Ž i n i o s" o n o w e j u s t a w i e p r a s o w e j .

"Lietuvos Žinios" Nr.161 z dn.18.VII.1930 r. Art.p.t.: "W sprawie przyszłości naszej prasy". Streszczenie:

Należy wątpić, czy nasze sfery dziennikarskie będą mogły być zadowolone z nowej ustawy, chociażby nawet została uchylona istniejąca obecnie cenzura. Projekt ustawy prasowej jeszcze bardziej ogranicza rozwój naszej dość słabej prasy. Od redaktorów wymaga się kaucji, która służyłaby dla opłacania przewidywanej już zgóry grzywny. Pozatem zostaje wzbronione zbieranie przez pismo ofiar wśród czytelników na zapłacenie kary. Tymczasem zaś pismo może być karane niemal za wszystko. Obiecuje się ostro karać za nieprawdziwe wiadomości urzędnika, jednakże wyraźnie się nie mówi, kto - sąd czy administracja ma rozstrzygać o prawdziwości zamieszczonych informacyj. Nowa ustawa czyni odpowiedzialnym nietylko redaktora, lecz również i redakcję.

Wogóle nowa ustawa prasowa posiada charakter wyraźnie karny i ograniczający wolność prasy.-

"L i e t u v o s A i d a s" o p a r l a m e n t a r y ź m i e .

"Lietuvos Aidas" w N-rze 162 z dn.19.VII.1930 r., omawiając przesilenie parlamentaryzmu w Jugosławji, Polsce, Litwie, Finlandji oraz jego osłabienie w Estonji, Łotwie, Niemczech, Czechosłowacji i Austrji, między innemi nadmienia:

We wszystkich tych krajach parlamentaryzm jest jakgdyby obłożnie chorym, który ściąga uwagę wszstkich domowników na siebie, nie daje im pracować i wszystkim bardzo się sprzykrzył. Ten chory choruje na nieuleczalną chorobę, której bakcylami są partje. Wyrzucić go niepodobna , umorzyć - trudno. Szczególnie niejasną jest kwestja jego spadkobierstwa. To też męczą się narody. Kosztuje on je bardzo drogo, nie pozwala im skierować uwagi na swe doniosłe sprawy, odbiera cały ich czas i siły. Im dalej, tem bardziej ten chory staje się uprzykrzonym i wszędzie się szuka sposobów pozbycia się go. Jest to faktem niezaprzeczalnym. Nie cieszymy się z tego. W teorji parlamentaryzm dla wszystkich i dla nas wydaje się bardzo pięknym i pociągającym. Niestety, nie dopisuje mu klimat kontynentu europejskiego, gdyż wszędzie zapada on na gorączkę partyjną, która przekształca go w bezsilnego chorego. A taki chory gospodarz jest nieszczęściem dla gospodarstwa.

U nas są jeszcze ludzie, którzy chcą dowieść, że parlamentaryzm nigdzie nie choruje i wszędzie dobrze mu się powodzi. Można, stojąc koło nieboszczyków i chorych, dowodzić, że są oni żywi i zdrowi. Jednak takie dowodzenia nie wskrzeszą tych nieboszczyków i nie uleczą chorych.-

P o w r ó t d o L i t w y p r z y w ó d c y c h r z e ś c i j a ń s k i e j d e m o k r a c j i . Do Kowna powracają leaderzy chrześcijańskiej demokracji: ksiądz Krupowicz z Francji i ks.Szmulktis z Ameryki. "Rytas" nadmienia, iż zaczną oni prowadzić działalność, lecz nie wskazuje, jaką. "Lietuvos Žinios" przypuszcza, iż po powrocie tych księży partja chrześcijańskiej demokracji znacznie się wzmocni, gdyż zagranicą obaj księża dużo studjowali i zdobytą wiedzę i doświadczenie postarają się zużytkować dla dobra partji.-